

Brudne praktyki przemysłu spożywczego w Papui Zachodniej

25 września 2013

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci przemysł związany z wyrębem lasów i wielkimi plantacjami przemysłowymi doprowadził do potężnych zniszczeń na wielu indonezyjskich wyspach: narzucił zmiany gospodarcze i kulturowe odrębnym grupom etnicznym. Po przetrzebieniu przyrody na Sumatrze i Borneo inwestorzy z tego sektora coraz intensywniej zabiegają o możliwość zaszczepienia produkcji przemysłowo-spożywczej także w Papui Zachodniej, obszarze zajęty w latach 1960. przez indonezyjski rząd – całkowicie wbrew prawu międzynarodowemu i prawu do samostanowienia przysługującemu lokalnej ludności. Docelowo pod nowy plan zagospodarowania przestrzeni w Papui Zachodniej indonezyjski rząd zamierza przeznaczyć nawet do 3 mln hektarów ziemi. Projekt ten jest forsowany pomimo tego, że większość zachodniopapuaskich społeczności na prowincji całą swoją gospodarkę opiera na tradycyjnych zasobach przyrodniczych.



Pierwsze zwiastuny kielkującego dopiero dramatu obserwujemy w Nabire. Simon Petrus Hanebora, lokalny przedstawiciel z grupy

etnicznej Yerisiam mieszkającej na północnym wybrzeżu Papui Zachodniej wzywa do wsparcia i obrony jego ludu przed dwoma plantacjami palmy oleistej, które właśnie powstają w okolicy. Dwie firmy z tego sektora, PT Nabire Baru i PT Sariwana Unggal Mandiri wykorzystują i nielegalnie wycinają drzewa na ziemiach społeczności Yerisiam. Deforestacja której dopuściły się firmy, według Hanebory, objęła święte miejsca, zagajniki sago i osiągnęła linię brzegową. Tysiące drzew zostało ściętych. Nie poskutkowały apele słane do samorządu, służby leśnej, agencji ochrony środowiska i policji. Hanebora twierdzi, że obojętność ta nie jest przypadkowa i służy legitymizacji plantacji palmy oleistej na ziemiach Yerisiam: korupcja i nieuczciwość skłaniają lokalną administrację do przymknięcia oka. Obecność firm wywołała konflikt także wśród samych mieszkańców: część osób popiera ich prace, pozostali odrzucają obecność sektora olejowego w regionie. Spory te nie nękają przedstawicielstw obu firm, które i tak prowadzą swoją działalność z arbitralnego przyzwolenia i ponad społecznym dialogiem.

Przedsiębiorstwa olejowe i cukrowe nie zwlekają i już teraz dziesiątki z nich występują z wnioskami na utworzenie plantacji na terenie całej Papui Zachodniej, w tym w tak odległych od siebie regionach jak Keerom, Jayapura, Sarmi, Nabire, Serui, Bintuni, Sorong, Fak Fak, Wamena, Timika, Boven Digoel i Merauke. Opór wobec pochodzącego przemysłu spożywczego na papuaskich terytoriach skłania koncerny do kryminalizacji protestujących. Tak dzieje się właśnie na ziemiach ludu Marind w Merauke, których oskarżono o powiązania z niepodległościową organizacją OPM. Rzucając w ciemno te oskarżenia narażono ich na rajd indonezyjskiej armii, podczas gdy akcje sił bezpieczeństwa zbierają systematyczne żniwo wśród zachodniopapuaskich cywilów.

Stygmatyzujące pomówienia nadeszły nie skądinąd jak prosto z PT Mayora, jednej z największych indonezyjskich firm oferujących towary konsumpcyjne na rynkach krajowych i

międzynarodowych. Pod wpływem tych nacisków i groźby napiętnowania społeczności jako zaplecza OPM, zwyczajowy wódz ze wsi Kampung Yovid, Ambrosius Laku Kaize, podpisał zgodę na użyczenie ziemi. Z zamiarem cofnięcia, takim oto sposobem wymuszonego orzeczenia, wystąpiła grupa Formasi Ssumawoma zrzeszająca członków ludu Marind i reprezentująca jego interesy z pozycji intelektualnej. Według tej organizacji PT Mayora rozpoczęła nieczyste podchody po tym jak lokalne wsie: Woboyu, Bibikem, Dadalim, Yowid, Wambi, Wanam, Wamal i Dokib, opierając się na prawie zwyczajowym, zakazały obecności na tradycyjnym terytorium zarówno PT Mayora jak i PT Astra. Podczas akcji sprzeciwu mieszkańcy rozwiesili w okolicy różne transparenty z komunikatami, takim jak np. „sprzeciwiamy się firmom, ponieważ nie mamy zbyt wiele ziemi, i dlatego, chcemy bronić kulturę Marind a także przyszłość naszych dzieci i wnuków”. W tym samym czasie do rąk pracowników PT Mayora trafiły ulotki przygotowane przez lokalny oddział Narodowego Komitetu Papui Zachodniej informujące o sytuacji praw człowieka w Papui. Jak zaświadcza Formasi Ssunawoma, na kartach informacyjnych nie znalazło się nic więcej jak tylko „podsumowanie wiadomości z mediów masowych”. PT Mayora wykorzystała jednak ten precedens piętnując mieszkańców jako „separatystów z OPM” i sugerując że dom zwyczajowy w wiosce jest wykorzystywany do przechowywania broni. Ambrosius Kaize odpowiedzialny za mir społeczności Yovib, by oddalić od niej kwalifikację potencjalnego celu militarnego, spodziewanego po tej denuncjacji, podpisał ugodę. Uczynił to z wielkimi rozterkami, nie chciał narażać całej wspólnoty na ryzyko ucieczki i los uchodźców. Oddalając oskarżenia które wypłynęły z PT Mayora, Kaize podkreślił, że zwyczajowy dom rady nie służy składowaniu broni a przechowywaniu świętych rzeczy które zostały ludowi Marind po jego przodkach.

Formasi Ssunawoma komentując sytuację w regionie opisuje również zjawisko dzielenia społeczności: niektórzy spośród mieszkańców popierający obecność firm są wykorzystywani do terroryzowania innych, tak by ci przystali na umowę najmu z PT

Mayora. Firma wraz ze swoim pojawieniem się w regionie przysporzyła mieszkańcom wiele obaw i lęków. Przedstawiciele przedsiębiorstwa przechodzący przez wioski pod eskortą funkcjonariuszy mobilnych brygad policji Brimob w pełnym rynsztunku, w połączeniu z opisanymi groźbami, tworzą niebezpieczny klimat „siania strachu”. Firmy operujące w stanie Merauke nie liczą się również z papuaską gospodarką, niszcząc drzewa sago stanowiące podstawowy środek spożywczy dla całych społeczności. Działania firmy PT Dongeng Prabawa trawiące połacie sagowca potępił Hendrikus Hengky Ndiken, członek regionalnego zgromadzenia legislacyjnego w Merauke.

Autor: Damian Żuchowski

Zdjęcie: AwasMIFEE

Na podstawie: [tabloidjubi](#), [TAPOL](#), [westpapuamedia.org](#), [majalahselangkah.com](#)

Dla „Wolnych Mediów”